WYCHODZI 3 RAZY NA MIESIĄC. Cena 70 groszy.

ROK II. WARSZAWA, DNIA 1 STYCZNIA 1926 R. Nr. 1 (43).

GŁOS OFICERA PODOFICERA SZEREGOWCA REZERWY

·CZASOPISMO ILUSTROWANE SPOŁECZNE BEZPARTYJNE·

POŚWIĘCONE ZESPOLENIU IDEOWEMU OFICERÓW, PODOFICERÓW I SZEREGOWCÓW REZERWY NA GRUNCIE ICH PRZYNALEŻNOŚCI DO WOJSKA POLSKIEGO I PRZYSPOSOBIENIU WOJSKOWEMU.

ORGAN ZWIĄZKU OFICERÓW REZERWY RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.



Odnowiona siedziba dowództwa okręgu korpusowego warszawskiego, dawny pałac Mostowskich.

„Kurjer Warszawski".

7752

OD REDAKCJI.

Rozpoczynając drugi rok naszego istnienia, nie chcemy robić naszym Czytelnikom obietnic, których nie moglibyśmy potem dotrzymać. Będziemy się starali przetrzymać obecne ciężkie warunki, służąc zawsze tej samej idei: jedności rezerwy wobec zagadnień państwowych. Uważamy dla siebie za dobrą wróżbę, że rok ubiegły zakończony został wspólnem wystąpieniem tylu organizacyj rezerwistów w imię interesu Polski. Mamy nadzieję, że wspólność nawiązana już się nie przerwie. Ze swej strony nie przestaniemy do niej nawoływać i służyć jej w miarę sił i możności na skromnych szpaltach naszego organu.

Liczymy na poparcie kolegów z rezerwy i z armji czynnej, których prosimy o nadsyłanie nam swoich uwag w sprawach, interesujących ogół wojskowy. Pragnęlibyśmy zacieśnić jak najbardziej węzły między armją czynną a jej rezerwą.

Ufając w pomoc ludzi dobrej woli, wierząc we własne siły i w moc, jaką nam daje broniona przez nas idea, wstępujemy śmiało w szranki w nadchodzącym, a tak dla całej Polski ważnym, roku 1926-ym.

NASZE SPRAWY.

I.

Minister spraw wojskowych generał Żeligowski jest doświadczonym i zasłużonym dowódcą bojowym. Wszyscy w Polsce znają jego epopeję wileńską; wszyscy pamiętają *anabasis* jego dywizji z Odesy. Nie wszyscy natomiast wiedzą, że wojna światowa zastała generała w stopniu pułkownika i na stanowisku dowódcy pułku piechoty rosyjskiej. Na wieść o tworzeniu się formacyj polskich (t. zw. legjon puławski), zrywa ówczesny pułkownik Żeligowski śmiało z karjerą służbową, przenosi się do szeregów polskich na dowódcę bataljonu i z temi szeregami dzieli nadal złe i dobre losy. Piękne karty w życiu żołnierskiem! związane z równie pięknemi momentami w historji stopniowego wcielania się wojska polskiego w życie.



Minister spraw wojskowych generał broni Lucjan Żeligowski.
„Gazeta Warszawska Poranna".

Nadewszystko jednak i cały czas: nieprzerwane dowodzenie w linji, bezpośrednie prowadzenie operacyj wojennych, nieustanna styczność z żołnierzem. Stoi przed nami nie typ polityka, ale typ frontowca. Niewątpliwie była to jedna z przyczyn, jakie skłoniły Prezydenta Rzeczypospolitej do powierzenia teki właśnie generałowi Żeligowskiemu.

Jest rzeczą naturalną, że minister tego typu zainteresował się przedewszystkiem stanem wyszkolenia wojska. W wywiadzie, jakiego udzielił współpracownikowi „Kurjera Warszawskiego", tej sprawie poświęcił najwięcej miejsca. Mówi wręcz, że zamierza osiągnąć

> „zmianę systemu szkolenia, który musi „zyskać na intensywności i zbliżyć się jak „najbardziej do warunków wojny rzeczywistej. „Ludzkość cała dąży obecnie do doskonalenia „rasy przez sport i tężyznę fizyczną; w tem „dążeniu, które tak doskonale odpowiada prą„dom, odczuwanym również przez naród pol„ski, wojsko iść musi w awangardzie. Dawny „system życia koszarowego i ćwiczeń teore„tycznych powinien być zastąpiony przez kult „terenu i rzeczywistości praktycznej".

Rozwijając to lapidarne ujęcie sprawy, dojść musimy do wniosku, że w maksymalnem ujęciu reforma musiałaby wyglądać, jak następuje. Po jak najkrótszem wyszkoleniu rekruta w koszarach, wychodzi on do obozu w pole. Obóz ten nie przypomina znanych nam z przed wojny obozów letnich wojska rosyjskiego czy niemieckiego. Jest to raczej szereg okopów strzeleckich, stałych dla walk pozycyjnych, prowizorycznych dla walk ruchowych, Oficerowie i szeregowi mieszkają tam w ziemiankach lub pod gołem niebem. Ćwiczenia polegają na strzelaniu i manewrze stałym, zamiast kilkugodzinnych ćwiczeń obecnych. Intensywność tych ćwiczeń pozwala na skrócenie terminu służby wojskowej dla odsługujących ją kandydatów do rezerwy. Dla kadry zawodowej warunki służby upodobniają się do służby marynarza, który wprawdzie odrywa się całkowicie od rodziny swojej na czas wyprawy morskiej, natomiast jednak korzysta z dłuższych urlopów.

W ujęciu minimalnem — próbnem — reforma sprowadzonaby była do intensywnych kilkumiesięcz-

nych ćwiczeń polowych dla części oddziałów, naprzykład jednego pułku piechoty na D.O.K., z ewentualnem pozostawieniem na cały rok w polu— dajmy na to—jednego bataljonu. Powodzenie tej próby zdecydowałoby o rozszerzeniu jej na całą siłę zbrojną.

Jest faktem niezbitym, że od pewnego czasu, i to nie u nas tylko, ale i we Francji, odczuwano potrzebę radykalnej zmiany w systemie szkolenia „narodu pod bronią". Warunki finansowe i ekonomiczne nawołują do daleko posuniętych oszczędności. Jednocześnie nie można pod grozą wielkiego niebezpieczeństwa dopuścić do redukcji siły zbrojnej. Stąd coraz intensywniejszy ruch w kierunku przysposobienia wojskowego, które we Francji rozwinęło się bardzo pięknie, a i u nas rozwija się coraz lepiej. Stąd także zastanawianie się nad uzyskaniem *maximum* wydajności służby wojskowej przy *minimum* zużytego na nią czasu. Projektowana reforma tłumaczy się więc sama przez się.

Ma ona jednak i szereg trudności do zwalczenia. Przedewszystkiem, dając w przyszłości pewną oszczędność, narazie wywoła nieuniknione koszty. Wyrażą się one w wydatkach na sprzęt, amunicję, wyekwipowanie polowe, dalej w przydziale terenów ćwiczebnych, nawet gdyby czerpano z zasobu państwowego. Największą jednak trudnością będzie z pewnością rutyna i inercja. O ile one zostaną zwalczone, reszta trudności da się napewno pokonać.

Jest jeszcze jeden wzgląd, natury psychologicznej, a wielkiej wagi. Żołnierz na ćwiczeniach długotrwałych nie będzie miał w sobie tego czynnika nerwowego zapału, jaki daje tylko wojna z jej istotnem niebezpieczeństwem. Każdy, kto wojnę przeszedł, wie dobrze, że inaczej okopuje się żołnierz pod kulami, inaczej pod ogniem złudnym. Wykorzystanie terenu w obu tych wypadkach nie da się porównać. Trzeba więc dać żołnierzowi istotny *plus* realny w tak ciężkiej służbie, *plus* krótszego jej trwania, aby osiągnąć dodatnie wyniki.

Z wielką słusznością podkreśla minister w cytowanym powyżej wywiadzie ogólne dziś dążenie ludzkości do zdrowia przez tężyznę fizyczną. O ile reforma projektowana uda się w całej rozciągłości, może nam przynieść pod tym względem bardzo wiele. Nieraz na oficerskich kursach teoretycznych instruktorowie skarżą się na brak wytrzymałości fizycznej słuchaczów przy ćwiczeniach polowych. Zmieniając w ten sposób warunki służby zawodowej w wojsku, stworzylibyśmy dość prędko nowy typ oficera i podoficera, gotowego w każdej chwili do podjęcia trudów wojennych. Byłoby to z korzyścią dla całej rasy.

Takie są idee generała Żeligowskiego, jako ministra spraw wojskowych. Pewni jesteśmy, że zajmą one żywo naszych czytelników, dając im temat do uwag i rozmyślań. Praktycznie, dla rezerwistów reforma szkolenia będzie też miała znaczenie.

Najpewniej bowiem najbliższe już ćwiczenia rezerwy upłyną w polu. Zamiast nudnego i mało pociągającego życia koszarowego z oszczędnem chodzeniem na strzelanie, zacznie się odrazu byt prawie wojenny, męczący, ale o ileż bardziej zajmujący! Odpadnie życie garnizonowe z całą uciążliwością swoich szczegółów. Sądzimy, że zmiana ta sprawi radość wszystkim, którzy w marzeniach swoich na wypadek wojny wychodzą poza sztaby i kancelarje pułkowe. Radzimy mieć to na uwadze przy nabywaniu własnego ekwipunku.

Przy całkowitem rozwinięciu szkolenia w myśl programu generała Żeligowskiego, objekty wojskowe musiałyby być powierzone bataljonom wartowniczym, na wypadek wojny przeznaczonym do służby etapowej. Byłoby to miejsce dla starszych roczników, pół-inwalidów, może kobiet, które do tej służby doskonale się nadają. Wszystko, co zdolne do wysiłku bojowego w prawdziwej skali, szłoby podczas wojny na front, podczas pokoju—na pola ćwiczebne. Jest w tem istotnie wiele myśli zdrowej i pociągającej dla ludzi, nie strupieszałych w rutynie.

Przypomina nam się w tej chwili nowelka genjalnego satyryka Czechowa. Podczas spisu ludności w pewnem mieście przychodzą do jednego lokalu i pytają: „Czem się państwo zajmują?"—„Mieszkamy". W okresie pokojowym grozi zawsze wojsku niebezpieczeństwo, żeby, zamiast przygotowywać się do zadań bojowych, nie zaczęło poprostu w koszarach—mieszkać. I szczęśliwi jesteśmy, iż odrazu na wstępie nowego roku przynieść możemy czytelnikom dowód, że wojsko nie o wygodach życia myśli, lecz o wydajnej, choć twardej, pracy.

Antoni Bogusławski.



Generał dywizji Daniel Konarzewski, ostatnio dowódca okręgu korpusu warszawskiego, został mianowany wiceministrem spraw wojskowych (szefem administracji armji).

„Kurjer Warszawski".

Pamięci Stefana Żeromskiego.

Targałeś duszą polską... aby wyła z bólu,—
Że żyje w poniżeniu... hańbie i... niemocy!
Wyśniłeś sen o szpadzie... w ciemnych więzień [nocy—
Piśmiennictwa polskiego — niezrównany królu!...

*

Sprawy polskiej przed światem wymowny [konsulu!
Pełen wiary w moc Bożą—jak święci prorocy...
W moc, co zwala Goljata... z Dawidowej procy...
Starych kronik pomorskich—niestrudzony mólu,

*

Dusz narodu polskiego — Dostojny Hetmanie!
Bezdomnych i cierpiących — gorący rzeczniku!...
Niewdzięczności warchołów—smutny ofiarniku...
Twe imię dla szlachetnych—sztandarem się stanie!

*

Bóg powołał Twą duszę... młodzieńczą... ogni- [stą...
I złożył na Swem łonie—jak perłę przeczystą.

W. M.

Działalność na polu społecznem Związku oficerów rezerwy we Lwowie.

Zarząd Związku oficerów rezerwy okręgu ziem południowo-wschodnich we Lwowie, ustalając program na ogólny zjazd oficerów rezerwy, który się odbył we wrześniu roku bieżącego we Lwowie, zamieścił na porządku dziennym obrad zjazdu następujący referat: „Zwalczanie korupcji, łapownictwa, wszelkiego rodzaju nikczemności oraz wytknięcie programu działania w kierunku uzdrowienia moralnego społeczeństwa i wychowania narodowego młodego pokolenia." Jednakowoż z powodu zwołania na ten sam dzień do Lwowa walnego zjazdu delegatów Związku przez Warszawski Zarząd Centralny, był Zarząd Lwowski zmuszony skreślić z programu ten referat tem więcej, że, ogółem biorąc, uważano ówcześnie tę sprawę nie tyle za nieaktualną, jak raczej za fantastyczną i utopję. Nie minęło atoli jeszcze dużo czasu—bo zaledwie 5 miesięcy—a dziś wszyscy w całem państwie czują, że trzeba się będzie zdobyć na heroiczne środki. Ale gdy wszyscy znowu odkładają chwilę ich zastosowania i liczą jeszcze podświadomie na jakiś cud, gdy staje warsztat po warsztacie, gdy każdy dzień przynosi nową falę bezrobocia Zarząd Związku Okręgu Lwowskiego, opierając się na § 3 pkt. 1 i 2 swego statutu, wystosował odezwę do swych członków, rzucił hasło i wezwał ich w szeregi do walki z korupcją i nikczemnością, zdając sobie sprawę, że bez sanacji moralnej nie ma mowy o sanacji gospodarczej.

Na posiedzeniu zarządu Związku, które na dzień 28 XI r. z. zostało wyłącznie dla tej sprawy zwołane przy uczestnictwie kikudziesięciu członków Związku, piastujących wybitne urzędowe i społeczne stanowiska, przedstawił i umotywował mjr. Krynicki program akcji społecznej, jaką podjął zarząd Związku we Lwowie w kierunku bezwzględnej walki z wszelkiego rodzaju nikczemnością oraz w kierunku umoralnienia społeczeństwa. Referent w dłuższem przemówieniu wykazuje, że praca społeczna u nas jest jeszcze w stadjum niemowlęctwa, a prawdziwe jądro życia nowego społeczeństwa nie tkwi ani w socjalizmie państwowym, ani w socjalistycznym ruchu robotniczym, lecz w organizacyjnych i moralnych siłach, przejawiających się w pracy społecznej i w całości nowoczesnych usiłowań w kierunku opieki społecznej. Charakterystyka bowiem kultury społecznej na tem właśnie będzie polegała, że państwo, policja i prawo karne nie będą nas, dzięki swym karbom żelaznym, uwalniały od wszelkiej odpowiedzialności za bliźnich naszych i od utrzymania jedności społecznej, lecz, przeciwnie, człowiek znów będzie dbał o człowieka, czysto ludzkie stosunki między poszczególnemi osobami oraz klasami będą się pogłębiać—z takiej zaś wzajemnej i rycerskiej dbałości wynijdzie nowy duch wspólnoty, który z niesłychaną łatwością rozwiązywać będzie te problemy, wobec których my dziś stoimy bezradnie.

Chodzi zatem o to przedewszystkiem, abyśmy sami w sobie znaleźli wolę i siłę sprowadzić szerokie masy społeczeństwa, a zwłaszcza młodzież, na prawą drogę patrjotycznej myśli i czynu. Tu naprowadza referent słowa wielkiego poety włoskiego i bohatera narodowego d'Annunzio, który powiedział:—Jeśli wy, Włosi, pragniecie mieć silnie zorganizowany ruch, któryby uwolnił Włochy od nędzy, musicie zdobyć dla siebie nowego ducha. Ducha tego muszą ożywić trzy pierwiastki: poczucie narodowej godności,—poczucie godności pracy,—i poczucie godności w dobrowolnem podporządkowaniu się. Każda myśl i każda czyn-

GRÓB LORDA KITCHENERA.



Kaplica w katedrze św. Pawła w Londynie, poświęcona pamięci lorda Kitchenera, który zginął w bitwie morskiej podczas wielkiej wojny, jest licznie odwiedzana przez marynarzy.

„Kurjer Warszawski".

ność musi uwzględnić wielkość i siłę narodu. W tych kilku słowach jest objęty cały program narodowy.

Młodzież, sama sobie pozostawiona, nie podźwignie się i nie będzie kultywować myśli i ducha patrjotycznego, o ile ona w czas i odpowiednio wychowaną nie będzie. Dziś sytuacja, mimo uzyskania niepodległości, jest niebezpieczniejsza i dla wychowania patrjotycznego znacznie trudniejsza. Młodzież musi być wyprowadzoną ze sfery bagnistej teraźniejszości na twardy i pewny grunt, który jedynie będzie odskocznią do wydobycia się na wyżynę przez naród polski. W obecnej dobie przejąć winniśmy i wszczepić w siebie i w młode pokolenie tę zasadę: że każdy winien najpierw o swoich obowiązkach, a potem o prawach myśleć, że dla naszego narodu trud i wytężenie jest pierwiastkiem życia. Starsi zaś wiekiem oficerowie rezerwy mają święty obowiązek szczytne tradycje polskie kultywować, przymioty i cnoty prawdziwego oficera rycerza nietylko z samego siebie wydobywać, ale służyć dla tego kultu tradycji rycerskiej, jako pomost między teraźniejszością a przyszłością.

Po dłuższej i rzeczowej dyskusji, która wykazała konieczność podjęcia akcji, zgromadzeni zaaprobowali dotychczasową pracę w tym kierunku i zobowiązali się solidarnie i karnie stanąć do współpracy.

Po przeprowadzeniu tej akcji, został powołany do życia przy zarządzie Związku we Lwowie „Wydział inicjatywy pracy społecznej", w którego skład wchodzą 4 sekcje, a to:

I sekcja ma na celu zwalczanie korupcji, łapownictwa i jakiegokolwiekbądź działania na szkodę państwa,

II sekcja walki z niemoralnością,

III sekcja współpracy i inicjatywy nad odrodzeniem ducha narodowego wśród młodego pokolenia i

IV sekcja propagowania oszczędności, popierania wytwórczości rodzimego przemysłu.

Do współpracy zostali zaproszeni przedstawiciele społeczeństwa.

W dalszym ciągu przedstawił mjr. dr. Ostaszewski sprawę redukcji oficerów i szeregowych rezerwy w związku z dzisiejszą sytuacją i zawiadomił zebranych, że zarząd Związku odniósł się do wszystkich władz rządowych z żądaniem, aby przy redukcji były ściśle przestrzegane postanowienia art. 77 ustawy z 23 marca 1922 Nr. 32 (Dz. Ust. R. R.), dającej pierwszeństwo przy obsadzaniu posad rządowych oficerom i szeregowym, którzy spełnili swój obowiązek w czasie wojen polskich.

W końcu uchwalili zebrani następujące rezolucje:

1) Przeprowadzona rozprawa sądowa przeciwko Steigerowi ujawniła od roku trwający już wielki rozłam, a nawet wzajemne podkopywanie powagi dwóch odłamów tej samej gałęzi administracji państwowej, tj. policji politycznej i policji kryminalnej, z wielkim uszczerbkiem dla autorytetu policji, jako takiej.

Ponadto w ciągu tejże rozprawy przedstawiciel policji politycznej przez pewne oświadczenie swoje poniżył godność sądu, prokuratorji i policji państwowej, podkopując tem stanowiskiem swojem autorytet władz rządowych, a tem samem i państwa, co wywołało niesłychanie ujemne wrażenie w całem tutejszem społeczeństwie i refleksje na temat praworządności u nas.

2) Prasa przyniosła w ostatnich dniach wiadomość, iż w związku z dochodzeniem śledczem o nadużycia przeciwko byłemu ministrowi Hubertowi Lindemu został z rozkazu sędziego śledczego zawieszony nad nim areszt, jednakże, wbrew przepisom ustawy karnej, p. Hubert Linde nie został odprowadzony do aresztu śledczego, lecz pozostaje w mieszkaniu prywatnem pod strażą policyjną. Fakt ten wywołuje słuszne komentarze i oburzenie, iż widocznie w Państwie istnieje kategorja obywateli, którzy nie podlegają ogólnie obowiązującym ustawom, lecz są traktowani na zasadach wyjątkowych.



Korporacja akademicka „Laudania" obchodziła 12 z. m. dwulecie swego istnienia. Organizacja ta postawiła sobie za zadanie pracę społeczną na kresach, zwalczanie manji pojedynkowej oraz udział w przysposobieniu wojskowem. Siedzą od lewej: kurator korporacji prof. Taylor, filistrzy honorowi poseł J. Chaciński i major Sztabu Generalnego Antoni Bogusławski, znany czytelnikom naszym autor felietonów „Nasze sprawy"; za posłem Chacińskim zasłużony prezes korporacji p. W. Tarnowski.

„Kurjer Warszawski".

Zebrani w dniu dzisiejszym oficerowie rezerwy wzywają posłów i senatorów m. Lwowa do wniesienia stosownych interpelacyj do rządu z zapytaniem:

1) dlaczego minister spraw wewnętrznych dotychczas nie zajął o dpowiedniego stanowiska wobec znanego ogólnie, a więc z pewnością i jemu, szkodliwego rozdźwięku pomiędzy policją kryminalną a policją polityczną we Lwowie, oraz z żądaniem wydania odpowiednich zarządzeń, ażeby w przyszłości nie mogły ponowić się wypadki obniżania autorytetu władz państwowych,

2) ażeby w stosunku do p. Huberta Lindego znalazły zastosowanie w całej rozciągłości odnośne przepisy ustawy karnej, które mają zastosowanie do wszystkich obywateli, i

3) podania do publicznej wiadomości o zajętem w tych sprawach stanowisku przez rząd.

ZDZISŁAW KLESZCZYŃSKI.

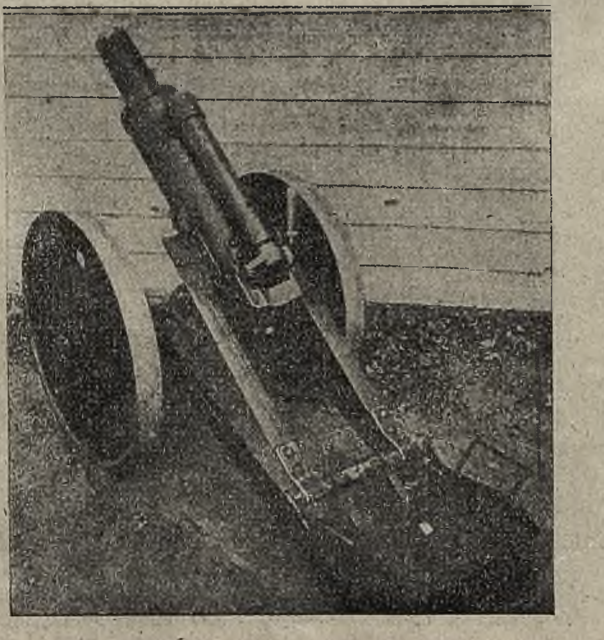
SZTANDAR.

Dziwno było patrzeć na tego człowieka—jeszcze dziwniej—słuchać.

— Tak, tak—podrwiwał ironicznie, stojąc na brzegu chodnika, koło Tuilerjów, podczas gdy kolumna francuskiej piechoty defilowała wspaniale, maszerując na niebieszczący się w oddali — Łuk Trjumfalny:

— Tak, tak! Raz—dwa—raz — dwa, prawa — lewa—prawa—lewa... Pan porucznik ręką w białej rękawiczce takt wybija, a te durne chłopy z Bretanji i Normandji, czy tam z innej francuskiej Kiernozi, wciągają brzuchy i wyciągają nogi.... Operetka! Dalibóg, czysta operetka! Aż djabli człowieka biorą! Jak może naród, który wydał Voltaire'a, tolerować jeszcze soldateskę...?

Uwagi o „soldatesce" przychodziły zawsze, ilekroć pan Jan Gozdawa, zajadły pacyfista, spotykał wojsko. Przyzwyczaili się do tego przyjaciele malarza. Nie dziwili się jego wybuchom i przystępom irytacji. Trudno. Każdy ma jakiegoś ćwieka.... Jeden nie znosi raków, inny katarynki... Jeden dostaje egzemy na widok truskawek, inny cierpnie na widok atłasu... Darowywano Gozdawie jego wściekłą nienawiść do wojska, lubo czasem przybierała wprost karykaturalne, chorobliwe rozmiary.



Moździerz 75 mm. wzoru 1922 E, wagi 172 kg. używany w wojsku Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, jako broń towarzysząca.
„Żołnierz Polski".

Ot, i teraz. Co mu ta piechota francuska zawiniła? Poco na nią patrzał?

— Maszerują, takt odbijają, małpy z siebie robią.... Poszedłby lepiej, jeden z drugim, do Opery, postatystować — lepiejby mu się opłaciło! I pomyśleć, że w razie wojny ci bohaterscy francuzi pójdą się bić—i nawet się dadzą zabijać! Komika!

— — — — — — — — — — — —

Nie miał również Gozdawa żadnego respektu dla pamiątek, przed któremi inni schylali głowy. Zapytano go kiedyś, jakie wrażenie wywarł na nim grób Napoleona,

— Żadnego! — oświadczył, poirytowany: — Te tam strzępy jakieś, przechowywane z takim pjetyzmem u Inwalidów—niby sztandary—to jest, poprostu, dokument francuskiej i ogólnoludzkiej głupoty! Uważacie, znalazł się przed stu z czemś laty jakiś cwany oficerek... (Mówię o Bonapartem), skorzystał z zamieszania, kazał się obwołać cesarzem— i napsuł ludzkiego mięsa, że ha!

Nieinaczej wypadały djalogi z malarzem Gozdawą, prowadzone na temat możliwości wskrzeszenia... polskiego wojska.

— Tylko bardzo proszę — gniewał się: — Bez tych niebezpiecznych mrzonek! Dosyć nam 1831-y, 1864-y krwi wzięły! Jeżeli ma być Polska—owszem, bardzo proszę, tylko, bez tych tam—sztandarów, karabinów i tak dalej. O! Uczciwie farby dobrać, dobry obraz namalować, nie kicz—rysunek dokumentnie znać, modela umieć — to jest coś. A tamte arabskie awantury zostawcie francuzom, kiedy tacy durni. Albo szwabom! Ci mają jeszcze więcej przewrócone we łbach...

— A jakby była wojna o Polskę?

— Nie doczekasz się, warjacie!

— No, ale jakby na to przyszło?

— Tobym, uważacie, plakat namalował dla żołnierzy. Studnię, wyłażącą ze studni cholerę i napis bym dał: „Wystrzegajcie się surowej wody!"

— Cynik!

— Ha, ha, ha!

— Świnia jesteś, Gozdawa!

— Wcale nie. Ja jestem malarz, obrazy maluję. Tylko nie tę durną batalistykę: wicie?

— — — — — — — — — — — —

I przyszła wojna.

Wielka, straszna, szalona—jakiej jeszcze świat nie widział.!

Złapało to Gozdawę w Paryżu.

Z początku próbował drwić. Ale już w dwa dni po ogłoszeniu powszechnej mobilizacji — przestał kpinkować. Nie było z kim. Wszyscy poszli. Kilku jego przyjaciół, malarzy, do francuskiego wojska. Inni, zmuszeni do tego przez konsulaty, urzędy i temu podobne nieprzyjemne instytucje—pojechali do Rosji, kłaść carskie mundury...

Gozdawa osowiał.

Stracił całkiem rezon. Nie brali go, bo zwolnił się był w swoim czasie z rosyjskiego wojska. Ale mu samotność w tym wielkim, coraz bardziej pustym Paryżu, dokuczała nie na żarty...

I malowanie djabli wzięli. Jakie tam mogło być malowanie, kiedy wszędzie gadano o marszu niemców na Paryż—a wreszcie, któregoś dnia, padły na bulwarach pierwsze pociski, rzucone przez niemieckich lotników...

Chodził teraz pan Gozdawa, słynny anti-militarysta, posępny, jak noc.

A kiedy spotykał transporty, przywożące rannych, pluł w sekrecie, trzęsąc się ze złości...

— Wszyscy poszaleli! Takie jatki! I że się też te wszystkie chłopy nie sprzeciwią? Jakaś psychoza ogólna, czy co?

— — — — — — — — — — — —

(d. n.)

Rozbrojenie Danji.

Dzienniki francuskie podają szczegóły projektu całkowitego rozbrojenia Danji, który w ciągu bieżącego tygodnia ma być przyjęty przez izby prawodawcze w Kopenhadze. Obok zniesienia armji i floty, projekt przewiduje zrównanie z ziemią wszystkich fortyfikacyj.

Zamiast armji stworzona będzie gwardja, składająca się z dwóch korpusów centralnych i z dwóch prowincjonalnych, z których jeden ulokowany będzie po wschodniej, drugi po zachodniej stronie Wielkiego Bełtu. Tylko korpus wschodni będzie posiadał jeden oddział awjacyjny. Flota zastąpiona zostanie przez „marynarkę państwową", składającą się z sześciu większych statków, ogółem ośm tysięcy tonn, i z 24 mniejszych jednostek, ogółem 3.600 tonn. Fabryki i morskie instalacje wojskowe zostaną tylko w drobnej części przekształcone na przedsiębiorstwa dla użytku gwardji i marynarki, pozatem na cywilne przedsiębiorstwa państwowe. Obowiązkowa służba wojskowa zostanie zniesiona. Gwardja i marynarka będą się składały wyłącznie z wołontarjuszów, rekrutowanych w liczbie 1.600 rocznie.

Wszystkie organizacje, mające na celu jakiekolwiek wyszkolenie typu wojskowego, zostaną zniesione i zakazane. Tolerowane będą tylko stowarzyszenia strzelnicze, pod warunkiem, że wyrzekną się wszelkich śladów organizacji militarystycznej i że członkowie ich będą rozporządzali amunicją tylko w tych ilościach, które są niezbędne dla ćwiczeń strzelniczych.

Ministerjum wojny zostanie zniesione. Gwardja i marynarka będą podlegały prezydjum rady ministrów.

Projekt ma zapewnioną w izbie niższej olbrzymią większość, składającą się ze stronnictw rządowych, z radykałów i socjalistów. Możliwe są jedynie trudności w izbie wyższej.

Pomimo to, premjer Stauning oświadczył dziennikarzom, iż jest pewny, że jego projekt rozbrojeniowy przed upływem pół roku wejdzie w życie. Bez względu na to, czy izba wyższa projekt przyjmie czy odrzuci, w trzy miesiące później projekt poddany zostanie pod referendum, którego wynik zdaje się być niewątpliwy.

Bezpośrednio potem rząd duński zwróci się do wielkich mocarstw o uznanie stałej neutralności Danji.

Żeńskie oddziały wojskowe w Finlandji.

Finlandja posiada, oprócz regularnego wojska, organizację ochotniczą, przeznaczoną do współdziałania z armją w razie wojny, a do tej ochotniczej organizacji męskiej przybyła od paru lat pokrewna organizacja kobiet, pod nazwą towarzystwa im. Lotty Svärd. Nazwa ta wzięta jest z jednego z poematów Runeberga, w którym ten narodowy poeta fiński opiewa bohaterską postać Lotty Svärd, która w 1808 r. walczyła z mężczyznami o wolność ojczyzny.

Towarzystwo to, podlegające naczelnictwu dobrowolnych korpusów wojskowych, zorganizowane jest grupami miejscowemi, które dzielą się na sekcje sanitarne, kuchen polowych, zaopatrzenia i zbiórek; nazwy te wyjaśniają cel całej organizacji: wynika z nich, że walka bezpośrednia nie leży w zamierzeniach towarzystwa, że natomiast pragnie ono zużytkować w racjonalny sposób siły kobiece do pomocy armji walczącej. Poszczególne sekcje otrzymują odpowiednie wyszkolenie, a od czasu do czasu, dla kontroli sprawności odbywają się manewry razem z oddziałami wojskowymi, przy których oddziały kobiece obejmują wskazaną im rolę.

Tow. „Lotty Svärd" jest bardzo popularne; należą do niego kobiety ze wszystkich warstw społecznych, od 16-go roku życia do późnego nieraz wieku. Wszystkie zobowiązują się stanąć do apelu w każdej potrzebie kraju.

PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE.



Strażacy w maskach gazowych przy karabinie maszynowym. „Żołnierz Polski".

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

Polka—księżną egipską.

W paryskiem „Figarze“ czytamy:

„Grobowiec żołnierza nieznanego nie jest zapomniany. Codziennie ręce pobożne zmieniają nagromadzone na nim kwiaty. Śród darów z dnia wczorajszego można było zauważyć skromny bukiet fijołków, przypięty do karty, ozdobionej flagą trójbarwną (francuską). Na zwojach wstęgi czerwonej, zwieszającej się z drzewca flagi, widnieje biały orzeł polski z napisem: „Zawsze przyjaciele“. Na fladze zaś trójbarwnej wypisano złotemi zgłoskami: „Polka całem sercem. Niech żyje Francja— Aniela Fouad. Lucerna, 8-go maja 1916 r.“

„Jeńcy francuscy—dodaje „Figaro"—ewakuowani z Niemiec i przybywający w owych czasach do Szwajcarji, przypominają sobie z wdzięcznością tę wielką damę polską, która przez małżeństwo z bratankiem sułtana Egiptu stała się królewską wysokością, księżną Salah Eddin Fouad; przypomną sobie, z jakiem poświęceniem otaczała ich opieką“.

Akademja ku czci Żeromskiego.

Dn. 20 grudnia r. z. odbyła się w szkole podchorążych w Warszawie uroczysta akademja ku czci Stefana Żeromskiego. Słowo wstępne wygłosił mjr. S. G. Bogusławski.

Wybrane urywki z dzieł Żeromskiego wypowiedzieli: p. Morska (epilog z „Dumy o hetmanie“) i p. Jaracz (scena z „Popiołów“). Na zakończenie mjr. Korniłowicz wezwał obecnych do złożenia hołdu pamięci zmarłego przez powstanie i minutę milczenia.

Akademja, w której wzięli udział wszyscy wychowańcy szkoły, wypadła podniośle i poważnie.

Odczyt w Związku.

W dniu 9 b. m. o godz. 20-ej w lokalu Związku oficerów rezerwy, Wilcza Nr. 33, p. Załuski wygłosi odczyt p. t.

„Czeki i obrót żyrowy w Banku Polskim i P. K. O.", oraz „Izby Rozrachunkowe".

Wstęp na odczyt bezpłatny.

Z książek nadesłanych.

Antoni Bogusławski. *„O rycerzu Okruszyńce“*, bajka z 32 ilustracjami i okładką kolorową A. Dołęgowskiej. Składy główne: Gebethner i Wolff i Dom Książki Polskiej.

Baśń wierszowana dla dzieci w wieku lat 3—7, napisana rytmicznym ośmiozgłoskowcem, opiewa przygody dzielnego polskiego krasnoludka w walce z stającemi mu na drodze potworami. Zarówno tekst i ilustracje, jak doskonałe recenzje, jakich tej książeczce nie szczędzą krytycy, pozwalają nam zalecić ją gorąco naszym Czytelnikom.

Tadeusz Piskor, gen. bryg. *Działania dywizji kawalerji na Ukrainie od 20 IV do 20 VI 1920 roku.* Warszawa 1926. Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy. Cena 8 zł.

Gen. Piskor, były szef sztabu 1 dywizji kawalerji, opisuje walki tej dywizji z armją konną Budiennego, dając w ten sposób bardzo cenny materjał, tyczący się roli i znaczenia kawalerji samodzielnej. Ze względu na bogaty materjał oraz oryginalne, a oparte na doświadczeniu, wnioski autora, praca ta jest niezwykle ciekawa dla wszystkich, interesujących się zagadnieniem walki kawalerji w ramach wyższych jednostek.

Książka pisana jest niezwykle żywo i zajmująco. Opisy poszczególnych bitew, poza samą stroną taktyczną, są często porywające, tak, że czyta się ją z niesłabnącem zajęciem, zarówno dla samego zagadnienia, jak i dla sposobu, w jaki je przedstawia autor.

Dr. med. MARCELI DOBRZYŃSKI
KRÓLEWSKA 6, FRONT I PIĘTRO, TEL. 90-93.
CHOROBY WENERYCZNE, PŁCIOWE (NIEMOC) I SKÓRNE
Przyjmuje od 9—1 i 5—8 pp.
Chorych na choroby skórne wyłącznie przed południem.

Dr. I. WAPIŃSKI
Warszawa, ul. Królewska Nr. 41
Telefon Nr. 9-42
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Przyjmuje do g. 12 r. i od 5 do 8 w.
w niedziele i święta do 2 pp.
Oficerom rezerwy i wojskowym ustępstwo.

TREŚĆ:
Od redakcji.—Nasze sprawy, Antoni Bogusławski.—Pamięci Stefana Żeromskiego, W. M. — Działalność na polu społecznem Związku oficerów rezerwy we Lwowie. — Sztandar, Zdzisław Kleszczyński. — Rozbrojenie Danji.—Żeńskie oddziały wojskowe w Finlandji.—Polka—księżną egipską.—Akademja ku czci Żeromskiego.—Odczyt.—Z książek nadesłanych.

Prenumerata kwartalna 6 zł., miesięczna 2 zł. wraz z przesyłką. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 2680.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Senatorska 22, telefon Nr. 168-74.

Redaktor i wydawca kpt. rez. Stefan Krzaczyński przyjmuje po uprzedniem porozumieniu się telefonicznem.
Administracja czynna w godz. 9—19 prócz niedziel i świąt.

Adres Związku oficerów rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej: Warszawa ul. Wilcza Nr. 33, tel. 125-46.

Druk J. B. Kondeckiego. Warszawa, Marszałkowska 53a. Telefon 268-08.